

Wolność religijna w państwie demokratycznym. Problemy i rozwiązania

Autor tekstu: **Jacques Robert**

Tłumaczenie: **Regina Żarczyńska**

Fakt, iż Republika Francuska nie wyróżnia ustawowo żadnego wyznania nie znaczy bynajmniej, że państwo ignoruje istnienie religii, kościołów czy ruchów wyznaniowych. Znaczy to jedynie, że państwo definitywnie odeszło od tzw. systemu „religii uznawanych”. Republika chciała znieść wszelkie różnice między dawnymi wyznaniem uznawanymi (wyznaniem katolickim, dwoma głównymi kościołami protestanckimi, wyznaniem mojżeszowym) a innymi. Stawia je ona odtąd na jednej płaszczyźnie.

„Nieuznawanie” nie znaczy, że państwo nie pragnie utrzymywać dobrych stosunków z poszczególnymi kościołami. Nieuznawanie nie jest postawą wrogości czy braku zaufania. Zakłada ono jedynie, że fakt religijny, w przeciwieństwie do rozwiązań konkordatowych, przestaje być faktem publicznym. Nieuniknioną konsekwencją jest to, że Republika nie może już wypłacać żadnemu wyznaniu pensji ani subwencji. Konsekwencje zniesienia publicznej służby Kościoła były pierwotnie liczne: skasowanie Ministerstwa Wyznań, jego budżetu i poborów przeznaczonych dla hierarchii, zaprzestanie ingerencji państwa w sferę organizacyjną wyznań, zwłaszcza jeśli chodzi o mianowanie dostojników kościelnych. Zresztą odkąd kościoły nie wykonują misji służby publicznej nie ma już „publicznej” organizacji wyznań, a zatem i prawa „instytucjonalnego” nadzoru nad jej realizacją ze strony władzy publicznej.

Bezwyznaniowość państwa bezwzględnie zrównuje obywateli moralnie wobec państwa, ponieważ nie zamierza ono wyznawać żadnej wiary w imieniu narodu. Nie ma więc miejsca dla obywateli „drugiej kategorii” ze względu na ich przekonania religijne. Wola państwa niezajmowania się tym, co dotyczy światopoglądu ludzi, to gwarancja wolności dla różnych wyznań religijnych.

„Obojętne” państwo nie musi zastanawiać się, czym jest religia, albowiem z zasady nie wyznaje żadnej z nich. Czyż zasada wolności religijnej nie wyklucza zresztą możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek rozróżnienia między wyznaniem w zależności od tego, czy wyznanie jest praktykowane przez sektę, czy przez tradycyjne kościoły? Tutaj odnajdujemy główne konsekwencje praktyczne wolności religijnej, tzn. zasadę równości i zasadę niedyskryminacji wyznań. Tak więc zasada niedyskryminacji pociąga za sobą pozytywny stosunek państwa: w imię samej wolności religijnej powinno ono chronić wyznania mniejszościowe. Stwierdzenie, że Republika gwarantuje wolność sumienia znaczy w rzeczywistości nie tylko to, że państwo zobowiązuje się samo szanować tę wolność, ale że zobowiązuje się przeciwdziałać jej pogwałceniu przez kogokolwiek. Zasada wolności sumienia jest zresztą sankcjonowana prawnie i za jej naruszenie grozi odpowiedzialność karna.

Neutralne i laickie państwo nie może w najmniejszym stopniu dyskryminować takiego czy innego ruchu religijnego ani popierać takiej czy innej propagandy, która mogłaby szkodzić jednemu z nich, oczywiście o ile przestrzegają one w życiu społecznym reguł porządku publicznego.

Rada Państwa wskazuje bardzo jasno, że zasada laickości szkolnictwa publicznego jest tylko jednym z aspektów ogólnej zasady laickości i neutralności państwa oraz zakłada poszanowanie wolności sumienia uczniów, tj. zakaz wszelkiej dyskryminacji w dostępie do szkolnictwa, która by bazowała na przekonaniach czy wierze religijnej uczniów. Przyznanie uczniom takiej wolności daje im prawo wyrażania i manifestowania wiary religijnej na terenie placówek edukacyjnych, przy poszanowaniu pluralizmu i wolności innych; ale nie zezwala im na noszenie znaków przynależności religijnej, które, z samej swojej natury, z powodu warunków, w jakich będą noszone indywidualnie lub zbiorowo czy też ze względu na ich ostentacyjny lub rewindykacyjny charakter, stanowiłyby akt nacisku, prowokacji, prozelityzmu czy propagandy, który naruszałby godność lub wolność ucznia albo innych członków społeczności szkolnej, stanowiłby zagrożenie dla ich zdrowia lub bezpieczeństwa, zakłócałby przebieg nauczania i rolę edukacyjną nauczycieli czy wreszcie porządek w placówce szkolnej lub normalne funkcjonowanie służby publicznej.

Obecnie podkreśla się często przemiany wolności religijnej, spowodowane

rozprzestrzenianiem się nowych ruchów, których młodość i oryginalność fascynują i zarazem niepokoją. Przede wszystkim, czy trzeba zakwalifikować te ruchy jako „religijne”, aby umożliwić im korzystanie ze statusu przyznanego religiom objawionym? Czy należy posuwać się do tego, by pomagać im więcej i nawet wynagradzać im gorsze położenie, w jakim znajdują się z powodu tego, że powstały niedawno? I czy to ostatecznie rozumowanie nie może odnosić się również do religii dużo starszych, jeśli liczba ich wiernych szybko rośnie na terytorium określonych krajów?

W niektórych krajach, nienawykłych do wielości ugrupowań religijnych typowej dla społeczeństw anglosaskich, wyraz sekta ma znaczenie pejoratywne. Tak zarysowała się teoria prawna sekty. Sekta ma różnić się od religii i nie może korzystać z ochrony, jaką dokumenty krajowe i międzynarodowe przyznają wyraźnie jedynie religiom. Należałoby jeszcze określić kryteria sekty, które zaproponowano.

Przede wszystkim mała liczba zwolenników. Można by tu łatwo wytknąć sprzeczność, jaka pojawia się przy przyjęciu takiego kryterium w epoce, w której głosi się poszanowanie mniejszości jako moralną zasadę narodową i międzynarodową. Ale nawet przyjmując za punkt wyjścia wewnętrzne pojęcie religii, można zauważyć, że są takie wyznania, których status religijny nie jest lub nie jest już dłużej kwestionowany, a które zgodnie z wymogami teologii wolą być religiami wyznawców, a nie tłumów. Trzeba się zresztą spodziewać, że na zwykłym obszarze faktów posługiwanie się kryterium ilościowym nastęrczy wielu kłopotów. Wspólnota, liczbowo niewielka w jakimś kraju, jest często odgałęzieniem grupy znacznie liczniejszej, rozproszonej w różnych krajach.

Sądzi się następnie, że takim kryterium jest ekscentryczność. Gdybyśmy chcieli je zdefiniować odwołując się do rozumu, to musielibyśmy się zgodzić, że nie ma religii, której nie można by było nazwać sektą, ponieważ, z samej natury wiary religijnej, religia — przynajmniej w pewnych swych aspektach — jest irracjonalna i mistyczna. Tertulian, jeden z ojców Kościoła, napisał: *Credo quia absurdum*. A paryski sąd apelacyjny, który miał rozpatrzyć, w związku z artykułem 901 kodeksu cywilnego, przypadek spirytualizmu, ogłosił: „Wszelkie wierzenia religijne są zasadniczo godne szacunku, pod warunkiem, że są szczerze i w dobrej wierze, i nie należy do sędziów cywilnych, zresztą bez względu na osobiste opinie i wierzenia, ich wyszydzanie, krytykowanie czy potępienie” (postanowienie z 4.12.1912 r.).

Prawdopodobnie jednak kryterium nowości sekty, dlatego że jest nieprecyzyjne, odgrywa największą rolę, ponieważ łatwo jest je zweryfikować i może również dlatego, że czas jest weryfikatorem, z którym prawo jest dobrze obeznane. W gruncie rzeczy sekta byłaby religią „rodzącą się”. Ale jest to równoznaczne z nieprzywiązywaniem wagi do zjawisk analizowanych w naukach o religii, takich jak dysydyntyzm, schizma, herezja, reforma, które świadczą o możliwości nowych wyznań, pojawiających się co chwila. Jeśli stawia się przed doświadczeniem religijnym barierę, zabraniając poszukiwaniom teologicznym jakiegokolwiek kreatywności, świadczy to przede wszystkim o pominięciu jednej z zasadniczych form wolności sumienia.

Jest prawdą, że zarzut nowości bywa czasem przenoszony z historii w geografii i staje się czymś w rodzaju zarzutu „zagraniczości”. Ale jest to argument niedopuszczalny. W istocie można by go wysunąć przeciw niejednej z istniejących religii i w skrajnym przypadku przeciw całemu chrześcijaństwu. Jest on zakazany prawnie dzięki zasadzie swobodnego przepływu informacji, wpisanej dziś do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, która uznaje wolność każdej osoby do przekazywania idei bez względu na granice. Pojęcie sekty — jak widać — jest trudne do sprecyzowania. Czyż nie jest zresztą tak samo z religią? Czy już dziś wiadomo dokładnie, czym naprawdę jest religia? Można by powiedzieć, że religię definiuje się przez dwa elementy: jeden obiektywny, drugi subiektywny.

Element obiektywny, to istnienie jakiejś wspólnoty. Wspólnota nie jest prostym zbiorem indywidualów; jest to grupa „spójna”, „byt moralny”. Religia jest zjawiskiem kolektywnym, ale niekoniecznie jest zjawiskiem masowym. Są Kościoły, które chcą być narodowe, inne uważają się za mniejszościowe a nawet mikro-mniejszościowe. Nasze prawo pozytywne bardzo mądrze postanowiło nie włączać statystyki wyznaniowej do swoich norm. Charakterystyczny jest artykuł 19 ustawy z 1905 r. Mówiąc o założeniu związku wyznaniowego zupełnie nie zajmuje się on liczbą — większą czy mniejszą — wiernych, związanych z danym wyznaniem.

Element subiektywny, to wiara; jej ośrodkiem jest indywidualne sumienie. Religię tworzy jednak wzajemność sumień, a nie sumienie solidarne, i oba elementy, obiektywny i subiektywny, są w niej nierozłącznie związane. Aby grupie nadać świadomość niezbędną jest wiara. Ale po to, aby wiara mogła wyjść na zewnątrz tak, by prawo mogło ją dostrzec,

potrzebna jest jakaś grupa, choćby najmniejsza.

Grupa czerpie swą spójność ze wspólnej wiary, komunii duchowej ogółu wierzących. Ale jak scharakteryzować wierzenie religijne?

Można próbować je uchwycić przez zachowania, w których się przejawia: praktyki i przestrzeganie przepisów religijnych, obrządki, liturgie, sakramenty. Faktem jest, że zachowania te wykazują często pewną oryginalność, która sygnalizuje istnienie jakiejś religii. Niemniej jednak nie jest to argument decydujący. Mimo wszystko istnieją gminy, które organizują chrzest cywilny, a sąd przysięgłych ma też swój rytuał. Gesty są pustymi formami: jedynie wiara, która je ożywia, może w nie tchnąć znaczenie religijne. Trzeba zatem powrócić do tego, co jest jądrem pytania: do przedmiotu wiary. **Nie jest wiarą jakiegokolwiek przekonanie: partia polityczna, szkoła filozoficzna nie tworzą religii. Istotą religii jest odwołanie się do bóstwa lub przynajmniej do mocy nadprzyrodzonej, do transcendencji, absolutu, sacrum.**

Mimo to nie wszystkie przypadki są jednoznaczne. Na przykład może istnieć pewna strefa pośrednia między zwróceniem się do tego, co nadprzyrodzone — religią, a spekulacją metafizyczną, która jest jedynie filozofią. Ale wiara w Boga odsłania zazwyczaj jakąś religię, mimo że nie stawia się żadnego wymogu co do zewnętrznego wyobrażenia tego Boga.

Jakby nie było żaden ruch religijny nie może stać ponad prawem. **Każdy kościół, stowarzyszenie czy sekta musi odpowiadać za swoje czyny.** Prawo francuskie nie przewiduje, aby mogły pozostać bez sankcji podlegające karze działania tych wszystkich, którzy w służbie przesadnego prozelityzmu naruszyliby — celowo bądź nieumyślnie - przepisy prawa.

Wykroczenia karne są dokładnie kwalifikowane: oszustwo, nadużycie zaufania, przemoc i zniewaga czynna, bezprawne uwięzienie, nieudzielenie pomocy osobie w niebezpieczeństwie, obraza dobrych obyczajów, nielegalne wykonywanie zawodu lekarza, uprowadzenie i uwiedzenie osoby niepełnoletniej itd.

Niezależnie od ścigania karnego administracja może bądź unieważnić istnienie stowarzyszenia, którego działalność jest sprzeczna z prawem lub dobrymi obyczajami, bądź orzec rozwiązanie administracyjne, z powołaniem się na zarządzenie z 2.10.1943 r., dopuszczające rozwiązanie ugrupowań i stowarzyszeń, „których działalność jest sprzeczna z wolnością sumienia i wolnością wyznania”.

Administracja może również powołać się na dokument z 10.6.1936 r., zmodyfikowany w 1972 r., odnoszący się do grup zmilitaryzowanych i milicji prywatnych.

Czy chodzi o religie dawne czy nowe, państwo oczywiście nie może tolerować najmniejszych naruszeń porządku i prawa.

Dodajmy, że w sferze prewencji prywatnej nie zabrania się nikomu, a zwłaszcza rodzinom, ostrzegać dzieci i bliskich, najbardziej zagrożonych, przed wszelkimi pokusami i złem społecznym. Rodzice mieli zawsze całkowitą swobodę ochrania swego potomstwa przed złymi znajomościami, deprawacją, zepsuciem obyczajów itd. Trudno jednak zaprzeczyć, że pojęcie porządku publicznego może być różnie interpretowane.

Współcześnie porządek publiczny i społeczny nie stapia się już z porządkiem moralnym i religijnym. Państwo laickie od 1905 r. szanuje i ochrania wszystkie wyznania. Ale nie można zapominać, że myśl judeochrześcijańska ukształtowała mentalność zachodnią i że pewne wyznania znamy lepiej niż inne, które mogą nas szokować swym ezoteryzmem, ostentacyjnym przyłączaniem się do wierzeń i obrządków obcych naszej kulturze.

Czy nie ma zatem ryzyka dyskryminacji wynikającej stąd, że dawne i nowe wyznania nie wywierają takiego samego wpływu na naszą kulturę narodową i nie zajmują takiego samego miejsca we wspólnym dziedzictwie?

Jeżeli prawo publiczne nie może ignorować takiej „specyfiki religijnej”, to z drugiej strony znajomość różnic między wyznaniem nie może prowadzić do dyskryminacji żadnego z nich. Państwo francuskie ze swego ducha i tradycji musi bronić tej zasady.

A przecież można dziś zapytać: czy nie rozgrywa się przed naszymi oczami coś w rodzaju „dyskryminacji *a rebours*”, która w jakiś sposób, na mocy swoistej nagrody faworyzuje nowe wyznania dlatego, że w przeszłości albo były one nieznane albo niewiele o nie dbano?

*

„Res Humana” nr 3/1998.

Jacques Robert

Honorowy przewodniczący Uniwersytetu Pantheos-Assas w Paryżu, członek Rady Konstytucyjnej we Francji, członek Komitetu Honorowego Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Obrony Wolności Religijnej w Bernie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-03-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5286) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5286>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl